

KOZETKA (5)



Wielka improwizacja

Życie to wielka improwizacja, czasem, aby się nie pogubić, wspieram się książkami lub teatrem.

Tymi laboratoriami duszy.

Weekend. Dwa dni z mojego pamiętnika, dwie pasje, dwie miłości:

JOANNA FRIEDRICH

Dzień 1:

„Wszystkie dobre książki mają jedną cechę wspólną: są prawdziwsze, niż gdyby wydarzyły się faktycznie.”

Ernest Hemingway

Jadę autem i słucham w radiowej „Trójce” wywiadu z pisarzem z Antypodów, Richardem Flanaganem, laureatem Nagrody Bookera (2014, za „Ścieżki północy”, pisał tę książkę 12 lat).

Mówi, że nie może oprzeć się wrażeniu, że powieść europejska zawsze opowiada o samotności głównego bohatera. Samotności wśród ludzi.

Typowy Europejczyk to, dla mieszkańców innych kontynentów, najczęściej, zbziorny, bezdzietny intelektualista, którego liberalizm za mocno przesłonił mu świat.

„Starość” Europy i jej przesadne ucywilizowanie, nagromadzenie Kultury w jednym miejscu, to to za czym człowiek tęskni, kiedy go tu nie ma.

Opowiadanie sobie siebie nawzajem pomaga przetrwać wszelkie tęsknoty. Układanie świata na nowo, idzie pisarzom tak dobrze, że powstają światy równoległe, piękniejsze,

pełniejsze, czasem wyidealizowane, ale jakże pomocne i wierne. Niekonieczne wierne twórcom, wierne czytelnikom, ich potrzebie chwili. Potrzebie zanurzenia się w alternatywną rzeczywistość.

Tym karmi się ducha.

O „duchu” mało kto rozmawia, nie mówiąc o pokrzepieniu serc, funkcji popularnej w czasach Sienkiewicza.

Sztuka ma ratować przed nieznośną prawdą, jest enklawą, ukojeniem.

Siedzę na tarasie i łapię ostatnie promienie słońca. Właśnie znowu otworzyłam „Annę Kareninę”, moją bliską przyjaciółkę.

Stronice tej książki są jak kurtyna w teatrze życia. Przed moimi oczami staje magiczny świat z przeszłości. Obraz ludzkiej natury bez wieku.

Kolejna odsłona kobiecości. Kobieta w życiowej podróży, w której brak drogowskazów i tylko fabuła i osnowa powieści zdają się nadawać sens wydarzeniom.

Co nadaje sens prawdziwemu życiu?

Trzeba sobie szybko na to odpowiedzieć, zanim o nasze nogi, niczym znajoma kotka, otrze się jesienna chandra.

Dla mnie są to ludzie i ich opowieści. Koloryt jesieni, nawet ta lekka, mglista melancholia. Znajomy, północny chłód.

Opowieść Anny Kareniny i innych moich znajomych kobiet, których nie rozdzielam na postacie literackie i realne.

Mam szczęście znać takie kobiety, które są idealnym materiałem na gęstą, treściwą powieść o XXI wieku...

...puentą radiowego wywiadu jest wniosek Flanagan, że czasem kilka chwil w życiu obfituje w takie emocje, że nie jest ich w stanie zastąpić najlepsza książka.

Życie pisze najlepsze scenariusze. Jeśli to nie *happy end*, to jeszcze nie jej koniec.

Dzień 2

Mówiłam, a może tylko pomyślałam wiele razy, że wielkim moim marzeniem jest stać się, choć na chwilę, aktorką. To jakby żyć wielokrotnie! Żyć w obrazie, spektaklu, jak mówił Tadeusz Kantor – w scenie.

Niestety mam problem z zapamiętaniem najmniejszego kawałka tekstu na pamięć.

Mój mózg jest zdominowany przez program wariacji. Nigdy nie powtarza dwa razy tego samego zdania. Przynajmniej stara się. Mnie zdominować / być moim reżyserem.

Czasem widzę, jak niewiele mam ze sobą wspólnego, ekspresowo tracę kontakt z przeszłością. Śni mi się motyle.

Wtedy wiem, że przychodzi kolejna wlinka, małe życiowe katharsis. Intuicja bierze sprawy w swoje ręce.

Te chwile nadchodzą niespodziewanie i, co ciekawe, mój wewnętrzny zegar jesień traktuje jak wiosnę. Budzę się do życia, ożywiona chłodem i zarumieniona jak jarzębina.

Zawsze wtedy noszę czerwień i mówię

jeszcze więcej niż zwykle, planuję wiele, wiedząc, że i tak będzie dobrze, jeśli chociaż połowę z tych planów uda mi się zrealizować. Nie szkodzi.

Moment katharsis wszystko ułatwia. Nie ma nic trudnego.

Te momenty jasności widzenia uświadamiają mi, że życie to nie tylko wielka improwizacja i trema tu nic nie pomoże. Życie bardzo przypomina teatr, czasem osamotnione w swojej nagości i lapidarności, przy umiejętnej grze – tworzy z tych cech niezaprzeczalne atuty.

Staje się to jednak tylko wtedy, kiedy budzimy w sobie skłonność do zabawy. Życie lubi być traktowane lekko. Muskane. Słowem, ruchem, no, chociażby nastawieniem.

W teatrze siła ekspresji jest tak silna, że wypłukuje niczym wodospad wszystkie tajemnice z dna duszy. Teatr bawi, uczy i filtruje.

Jak pisze Peter Brook:

„Weźmy dowolną pustą przestrzeń i nazwijmy ją „nagą sceną”. Niechaj w tej przestrzeni porusza się człowiek, i niechaj obserwuje go inny człowiek. I to już wszystko, czego trzeba, by spełnił się akt teatru.”

Gustaw Holoubek: „Jeśli dwóch ludzi rozmawia, a reszta słucha ich rozmowy – to już jest teatr.”

I najlepszy z najlepszych: William Shakespeare: „Świat jest teatrem, aktorami ludzie, Którzy kolejno wchodzą i znikają.”

cdn.



Rys. Barbara Medajska